

---

# Kontakty Tadeusza Bobrowskiego z redakcją "Kraju"

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 7/2, 247-257

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KONTAKTY TADEUSZA BOBROWSKIEGO Z REDAKCJĄ „KRAJU”

Do druku podał Zenon Kmiecik

Tadeusz Bobrowski — pamiętnikarz, działacz społeczny — urodził się 19 III 1829 r. w Terechowie, pow. berdyczowski, na Ukrainie. Był bratem znakomitego przywódcy powstania styczniowego, Stefana. Sam wraz z gronem postępowych ziemian brał udział w pracach przygotowujących prawną stronę przyszłego ustroju wsi po zniesieniu pańszczyzny. Po ukończeniu wydziału prawa Uniwersytetu Petersburskiego osiadł w swoim majątku w Kazimierówce<sup>1</sup>. Wcześniej osierocony, zajął się głównie organizowaniem życia towarzyskiego i pomocy dla szlachty polskiej na Ukrainie. Najczęściej obierali go ziemianie sędzią polubownym. Wiele razy pełnił funkcję opiekuna lub wykonawcy testamentu. Petersburski „Kraj” wskazywał, że jego wpływ na ziemian polskich na Ukrainie był wielki. Pisano: „nie tylko sędzią i rozjemcą, ale był on prawdziwym filarem społeczeństwa i kierownikiem opinii publicznej, nie darmo go nazywano na żart rabinem naszego obywatelstwa, jeżdżono doń z daleka, jak jadą Żydzi do rabina dla załatwienia wszelkich spornych kwestii bieżących i wszystkich wątpliwości”<sup>2</sup>. Bobrowski był wujem i opiekunem Józefa Korzeniowskiego — Conrada. Wywarł on duży wpływ na poglądy etyczne, moralne i polityczne Conrada<sup>3</sup>. W opracowaniach traktujących o wpływie Bobrowskiego na Conrada nie objaśnia się poglądów politycznych jego opiekuna, stwierdzając, że były one zbliżone do ideologii pozytywizmu.

Niżej zamieszczony memoriał pióra Tadeusza Bobrowskiego zawiera główne jego poglądy na podstawowe sprawy polityczne epoki oraz wiele trafnych uwag o poziomie literackim „Kraju”. Memoriał ten powstał w okresie organizowania przez W. Spasowicza spółki wydawniczej „Kraju”. Piltz zamierzał wówczas pozyskać do spółki wydawniczej m. in. wielkich posiadaczy ziemskich z Ukrainy. W celu przełamania ich oporu Spasowicz zwrócił się o pomoc do swego przyjaciela Bobrowskiego. W liście prosił go o zjednanie poparcia dla „Kraju” i wysunął sugestię zmiany na stanowisku redaktora, w przypadku gdyby osoba Piltza budziła zastrzeżenia<sup>4</sup>. Bobrowski w kilka dni po otrzymaniu listu od Spasowicza dał odpowiedź Piltzowi, że może on liczyć na jego pomoc i poparcie. Podkreślał, że zamierza skłonić opornych do zakupu udziałów w spółce, a nawet zobowiązywał się sam włą-

<sup>1</sup> W. Weintraub, *Tadeusz Bobrowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, s. 163.

<sup>2</sup> „Kraj”, nr 6, z 23 II 1894.

<sup>3</sup> R. Jabłkowska, *Joseph Conrad Korzeniowski*, Warszawa 1964, s. 21 i nast.

<sup>4</sup> Biblioteka Narodowa, Papiery Piltza (dalej skrót BN PP), list W. Spasowicza do T. Bobrowskiego (czerwiec 1890).

cić pewną sumę na „Kraj”. Pisał: „agitować najusilniej będę, a nawet współudział pewien większy w zebraniu i założeniu potrzebnej sumy na nabycie 6-tej części przedsiębiorstwa wezmę”<sup>5</sup>. W liście do Spasowicza wyraźnie wskazywał też, że „Kraj” ma duże zasługi w szerzeniu kultury polskiej wśród Polaków zamieszkałych na Litwie i Ukrainie i z tego względu nie należy dopuścić do jego upadku. „Kraj» — pisał — ma zupełnie rację bytu nie mniej wcale obszerną w sferze swego oddziaływania — dotąd stale mu sympatyczną, jaką jest Litwa i Ruś, gdzie by ubytek tego pisma wzbudził ogólne pożałowanie”.

Bobrowski podkreślał również, że „Kraj” powinien znaleźć poparcie finansowe wśród ziemian Ukrainy, ponieważ jest on tam bardziej popularny niż inne pisma polskie. „Kraj» jest u nas na Rusi — pisał — mniemam, że i na Litwie, najpoczytniejszym z pism polskich, i nie tylko moim zdaniem, ale i wielu innych na ratunek zasługuje”<sup>6</sup>. Gdy zaistniały kontrowersje, czy do spółki wydawniczej należy dopuścić kapitalistów pochodzenia żydowskiego, Bobrowski w tej sprawie zajął stanowisko jednoznaczne, oświadczając, że powinno się ich pozyskiwać, zwracając tylko uwagę, żeby nabywca udziału „należał do ludzi cywilizowanych i liberalnych”. Stanowczo potępiał on tych, którzy nie chcieli dopuścić kapitalistów pochodzenia żydowskiego do spółki wydawniczej. „My w tej prowincji nie chorujemy wcale na antysemityzm — pisał w tej sprawie — ani w europejskiej, ani wielkorosyjskiej, ani Kongresowej jego formie, a dlategoż owego strachu »przed Żydami« nie podzielamy”<sup>7</sup>. Na skutek zabiegów Bobrowskiego grono ziemian kijowskich wyraziło zgodę na zakup jednego udziału w spółce wydawniczej „Kraju”. Na czele tej grupy ziemian stanął wiceprezes Kijowskiego Towarzystwa Rolniczego Leonard Jankowski. Bobrowski w liście do Piltza tak relacjonował o tej decyzji: „Kilka osób dobrej woli, ze znanym Panu osobiście z Jankowskim na czele, oceniając dotychczasową pożyteczną działalność »Kraju«, postanowiło stosownie do propozycji Pańskiej wziąć udział w wydawnictwie w jednej szóstej wysokości 10 000 rub.”<sup>8</sup> Bobrowski po zorganizowaniu poparcia finansowego dla „Kraju” przesłał memoriał redakcji, w którym oceniał program i poziom tego czasopisma.

Współczesna historiografia marksistowska, a przede wszystkim prace H. Jabłońskiego i S. Kieniewicza przekonywająco wyjaśniają, że poczynania organiczne przyczyniały się do postępu gospodarczego i obrony polskości, a zatem spełniały w swej epoce pozytywną rolę. Poglądy Bobrowskiego wyrażone w jego *Pamiętniku*, a bardziej sprecyzowane w memoriale, należą do tego samego kierunku politycznego, który nie może być zaliczany do programu ugody wobec zaborców. Bobrowski w *Pamiętniku* stanowczo potępiał prześladowanie przez cara kultury polskiej oraz politykę ucisku narodowego<sup>9</sup>. Piętnował także wielkich posiadaczy ziemskich za ich wysługiwanie się caratowi. Była to krytyka z pozycji pracy organicznej.

Ukazanie się *Pamiętników*, które wydał W. Spasowicz w 1900 r., wywołało burzę protestów wśród wielkich posiadaczy ziemskich na Ukrainie<sup>10</sup>. W istotnych sprawach poglądy Bobrowskiego uzupełnia jego memoriał oceniający program „Kraju”. „Kraj” obok popularyzowania kultury i nauki polskiej głosił hasła pogodzenia się z organicznym wcieleniem ziem polskich do Rosji. W swym memoriale

<sup>5</sup> BN PP, list T. Bobrowskiego do E. Piltza z dn. 10 VI 1890.

<sup>6</sup> BN PP, list T. Bobrowskiego do W. Spasowicza z dn. 10 VI 1890.

<sup>7</sup> BN PP, list T. Bobrowskiego do E. Piltza z dn. 6 VIII 1880.

<sup>8</sup> BN PP, list T. Bobrowskiego do E. Piltza z dn. 23 IX 1890.

<sup>9</sup> T. Bobrowski, *Pamiętniki*, t. 2, Lwów 1900.

<sup>10</sup> R. Jabłkowska, *Joseph Conrad*, Wrocław 1966, s. 9 i nast.

Bobrowski nie tylko nie zachęcał redakcji, jak inni członkowie spółki, do głoszenia hasła ugodowych, lecz krytykował jego program polityczny. Postulował on, aby redakcja przestrzegała dwu zasad: stanowiska ściśle narodowego z jednej strony, a z drugiej zaś — pojednawczego względem Rosji i Rosjan. Bobrowski krytykował zwłaszcza koncepcję współpracy politycznej Słowian, głoszoną przez „Kraj”. Twierdził, że koncepcje tygodnika w tej dziedzinie są zbyt chwiejne, nie dość polskie, „zbaczające często w stronę obcych, chętnie bujając w mglistych przestworzach wzajemności słowiańskich”. Poglądy Bobrowskiego odbiegały od powszechnie uznawanych przez szlachtę zasad ugody wobec zaborcy. Zachęcał on np. redakcję do kontynuowania polemik z prasą rosyjską, wskazując, że przyczyniają się one do popularyzowania pisma, ponieważ czytelnicy wiedzą, że tygodnik „o ich godność, o ich sprawy i interesy z nieżycziwymi walczy”. Wiele uwag krytycznych dotyczyło innych działów pisma. Bobrowski twierdził mianowicie, że korespondencje zagraniczne noszą cechę jednostronności i wzbudzają podejrzenie, że są układane w redakcji. Z podobną krytyką spotkał się dział korespondencji prowincjonalnych. Korespondentom zarzucał Bobrowski, że w ich doniesieniach jest zbyt wiele plotkarstwa wkraczającego w krąg stosunków rodzinnych i osobistych. Zachęcał usilnie Piltza do wydawania literackiego dodatku „Kraju”.

Na zebraniu wspólników w r. 1890 zapadły uchwały dotyczące programu politycznego „Kraju”. Bloch w liście do Herbsta tak pisał o postanowieniach wspólników: „Po przedyskutowaniu dotychczasowego programu, który uznano w zasadzie za słuszny, wyrażono konieczność bardziej umiarkowanego traktowania kwestii publicznych oraz ostrożniejszego podawania wiadomości w korespondencjach prowincjonalnych”<sup>11</sup>. Z informacji tej wynika, że wspólnicy w tej dziedzinie nie uwzględnili krytycznych uwag zawartych w memoriale Bobrowskiego. Zaakceptowali oni program „Kraju”, który głosił myśl kontynuowania polityki Wielopolskiego. Oznaczało to w zmienionych warunkach politycznych rezygnację z postulatu autonomii Królestwa oraz zgodzenie się na wcielenie ziem polskich do Rosji.

8/20 listopada 1890 r.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI „KRAJU” NA JEJ MEMORIAŁ Z DN. 8/12 CZERWCA 1890 R.

Zastanawiając się nad niepomyślnym zwrotem niewziętości „Kraju”, zaznaczonym wedle słów samej redakcji: odpadnięciem w ciągu ostatnich lat kilku prawie półtora tysiąca prenumeratorów, niepodobna wytłumaczyć tego faktu wyłącznie ogólnymi społeczno-ekonomicznymi przypadłościami naszego położenia w biegu lat ostatnich — jak to redakcja, nie bez pewnej podstawy i trafności — wszakże nieco jednostronnie objaśnia. Pragnąc mieć ten fakt wyczerpująco objaśnionym, wypadło jeszcze zadać sobie pytanie: o ile sama redakcja, acz niewątpliwie zagrożona najlepszymi chęciami i nie szczędząc nakładów celem ciągłego podnoszenia pisma, cel ten osiąga. A jeżeli nie — co uszczupleniem prenumeraty poświadczać zdaje się! — w jakim kierunku potrzebna jest naprawa, by

<sup>11</sup> BN PP, list J. Blocha do E. Herbsta z dn. 19 XII 1890.

uprzednią wziętość pisma przywrócić? Na to pytanie może jest łatwiej komuś, poza obrębem redakcji stojącemu, bezstronną dać odpowiedź, co też, ile rozumienie nasze, zamierzamy.

Nie wdając się na teraz w szczegółowy rozbiór i ocenienie owych ogólnych społeczno-ekonomicznych zjawisk życia i położenia naszego niepomyślnie na życie i ruch dziennikarstwa naszego oddziaływających, które niewątpliwie istnieją, a do których zaliczamy głównie: cenzurę, wyłaniające się od pewnego czasu rzemieślnictwo dziennikarskie, z towarzyszącą mu walką o byt, ze zwykłymi jej konsekwencjami, niedostateczne wykształcenie czytającej publiczności, jej lekkomyślność w pogoni za nowością i wszelką niezwykłością, więcej zaspokojenia ciekawości niż myśli w czytaniu poszukującą, prześlizgującą się po powierzchni myśli i faktów bez gruntownego ich rozpoznawania, co i tak zwanej inteligencji, szczególnie dziennikarskiej, zarzucamy, zarzucając jej nadto wyłączność, wrażliwość i drażliwość na wszelkie sprzeczne twierdzenia utartym wśród niej poglądom, które chętnie mianem tradycji zaszczyca, gdy są tylko wynikiem rutyny, a co wszystko z porządku rozbierając, musielibyśmy chyba powtórzyć wnioski w memoriale podane; mniemamy, ile że odmiana wspomnianych niedoborów, *aut* od redakcji „Kraju”, *aut* od jej przygodnych przyjaciół zawisła — praktycznie powołaną kwestią postawić: poddając rozbirowi sam sposób, w jaki dotąd redakcja „Kraju” założone sobie zadanie spełniała, a tym celem nie pomijając i zasadniczego stanowiska pisma, które w obce zamierzonego przekształcenia warunków jego istnienia nadal może wymagać pewnego zaokrąglenia lub sprecyzowania — przejdziemy poszczególne działy „Kraju”, opatrując je uwagami, wśród sympatyzujących z nim kół, uzbieranymi.

Co do zasadniczego kierunku pisma, spotykamy się nieraz, a szczególnie w Królestwie i dalej, z zarzutem, że kierunek ten jest chwiejny, nie dość wybitnie polski, zbacza często w stronę obcych, a niesympatycznych wyobrażeń, chętnie bujając po mglistych przestworach „wzajemności słowiańskiej”. Zarzut ten, szczególnie chętnie podtrzymywany przez współzawodników „Kraju”, pozornie nawet usprawiedliwiany parokrotnymi mniej pożądanymi wystąpieniami „Kraju” i jego redaktora, które ludzie bezstronni i ostrożnie o oddalonych wypadkach wnioskujący, nie pochwalając, poczytali zaledwo za drobne usterki, każdemu dziennikowi wydarzające się, może koniecznością położenia lub polemiką wywołane, pochwycone i rozdęte przez nieprzyjazne organy prasy warszawskiej i zakordonowej — nie pozostały bez ujemnego dla pisma skutku. W tej materii należałoby na przyszłość zakresić dla pisma (a zapewne nie wadziło, by i sam redaktor przestrzegać je chciał osobiście) pierwsze niewzruszone granice, poza które bez odwołania się do Rady Nadzorczej lub jej umocowanego wychodzić by nie powinno. Rzecz pro-

sta, że im więcej kto czuje się skrepowanym, tym w wynurzeniach swych myśli i uczuć musi być oględniejszym, i na odwrót. Pismo zaś co do kierunku przestrzegać musi niezmiennie dwóch kardynalnych zasad: stanowiska ściśle narodowego z jednej strony, z drugiej zaś pojednawczego względem Rosji i Rosjan, z uwzględnieniem nawet mglistych aspiracji „słowiańskich” obecnej doby, o ile te na naszą lub pobratymców zagładę narodową nie godzą. Aby wspomnianej treści zarzutów uniknąć, pożądanym by bardzo było jawne zaznaczenie współdziałania w kierownictwie „Kraju” powszechnie szanowanego P. Wł. Spasowicza, którego życzliwość dla „Kraju” znana, a którego obecność w redakcji, jako męża wytrawnego i wypróbowanego, złośliwej umyślności wrogich organów kładłaby granice; ma się rozumieć, jeżeli on uzna to za możliwe; zaś współdziałanie ów mógłby być zaznaczony częstszym zabieraniem głosu w artykułach wstępnych, tudzież podznaczeniem ich właściwymi literami.

Artykuły wstępne „Kraju” prawie zawsze bywają trafnie wybrane do materii, zajmujące i pouczające, czy dotyczą spraw ogólniejszych czy prowincjonalnych, czy są treści społecznej, czy prawnej lub ekonomicznej. Stanowisko zajęte przez redakcję w dwóch bliżej, acz za obrębem granic naszych, interesujących nas kwestii, mianowicie: rusińskiej w Galicji, i ratunkowej w Poznańskim — w artykułach wstępnych „Kraju” często poruszanych — zdaje się nam trafnym, pomimo że drażliwym zakordonowym ziomkom niezupełnie się podoba. Niemniej radzi byśmy widzieli redakcję i nadal wytrwale na nim stojącą, na zasadzie co słuszności, że szukając sprawiedliwości dla siebie, należy być samemu sprawiedliwym; co do drugiej: że społeczeństwa nie ratuje się ani skargami, ani frazesami, ani abstynencją, lecz powolną pracą, zaradnością i samopomocą, w warunkach przez rzeczywistość, lecz nie przez marzenia o przeszłości lub przyszłości wytworzonych! Artykuły ekonomiczne „Kraju” nic do życzenia nie pozostawiają, traktując ze znajomością rzeczy i dostępnie, popularnie, zagadnienia praktyczne ekonomiki krajowej, dając rozważnie sformułowany, a częstokroć skuteczny odpór nieprzyjaznym zakusom w płaszczyk patriotyczny przybranym, ku ekonomicznej ruinie Królestwa skierowanym. W kwestiach ekonomicznych daleko częściej zabiera głos „Kraj” w obronie interesów Królestwa niż innych prowincji (1) — nie mamy mu tego wcale za złe, że staje po stronie zagrożonych poważniej, ale tym mniej zrozumiała wydaje się niezyczliwość ostatnich ku jednemu organowi prasy naszej ich interesu czynnie broniącemu? Czyżby owa drażliwa, a tak słusznie i najsluszniej przez „Kraj” podniesiona kwestia „dewastacji” miała być tej niechęci, głównie przez ziemian manifestowanej, powodem? Przypuszczać to nie należy, a jednak nie przypuszczać trudno.

Artykuły polemiczne z gazetami rosyjskimi niewątpliwie stanowiły

dla ogółu czytelników „Kraju” bardzo sympatyczny dział, żywo i dzielnie prowadzony, a zjednywały niemałą liczbę prenumeratorów, którym weselej było cierpieć gdzieś w kącie wieloraką biedę, wiedząc, że pismo o ich godność, o ich sprawy i interesy z nieżyczliwcami walczy? Osłabienie polemicznego działu z pewnością pismu — bez jego winy — szkodzi, a nie każdy z prenumeratorów zastanowić się chce: że jeżeli dziś pismo nie daje tego, co dawało dawniej, musi być w tym inna, niż proste zaniedbanie, przyczyna i że cenzorowie i ich poglądy się zmieniają. Ponieważ obecne warunki cenzury przeszkadzają prowadzeniu tego działu z dawniejszą werwą i energią, nie będąc w możności odpowiadania, wypadaloby może mniej tego inkryminacyjnego materiału podawać, przynajmniej do czasu, by się czytelnik nie czuł tak bardzo bezbronnym, co miernej energii ludzi bądź co bądź obezwładnia. Omijać zupełnie wspomnianych inkryminacji niepodobna i byłoby nawet szkodliwym, bo mogłoby wprowadzać w błąd czytelników, że one napaści ustały, a przy tym koniecznym i pożytecznym jest, by społeczność nasza wiedziała, co jej nieprzyjaciele, którzy częstokroć trafniej niedobory od przyjaciół widzą, o niej twierdzą. Wreszcie wypadaloby stale wypatrywać chwili, ciągle próbować, azali się nie da do dawnej umiarkowanej polityki powrócić, a tymczasem cierpliwie wyczekiwać przyjaźniejszych dla obrony godności naszej konstelacji.

Dział informacji urzędowych, półurzędowych, wiadomości krajowe i zagraniczne na podstawie pewnych, dokładnych źródeł prowadzony, jest zupełnie zadowalający. Może by się w nim coś rozszerzyć dało na pożytek tych, którzy tylko jedno pismo prenumerują lub prenumerować mogą, a którzy znajdując „Kraj” pod tym względem obfitszym niż dotąd, przy innym materiale, którego w innych pismach nie znajdują, chętnie by mu pierwszeństwo oddali.

Myślą zgoła oryginalną redakcji „Kraju”, a bardzo trafną, było skupienie w swym piśmie informacji, przeważnie miejscowych i faktycznych z krajów słowiańskich, które trafnie powierzone miejscowym korespondentom, złożyły od początku istnienia pisma i dziś składają część jego bardzo zajmującą, a najpełniejszą w tej materii z całego dziennikarstwa naszego. Zachowanie tej rubryki w dotychczasowej jej świetności, a zasilanie jej ciągle nowymi siłami korespondencyjnymi jest nie tylko pożądanym bardzo, ale i koniecznym, bowiem dział ten stanowi odrębność i oryginalność pisma. Z korespondentów tej kategorii żałować należy ubytku od niejakiego czasu Pana Franka z Galicji, bowiem głos jego z głębi obozu szczerze narodowego rusińskiego wychodzący, a pojednawczy, silną stanowił podporę dla poglądów „Kraju”<sup>12</sup>. Korespondencje

<sup>12</sup> Chodzi o Iwana Frankę, który był współpracownikiem „Kraju” od 1884.

znowu z Bułgarii noszą cechę zbyt jednostronną i naprowadzają na przypuszczenie (proszę wybaczyć), że są układane w redakcji (wszak to się zdarza?...). Korespondencje z Ameryki o stosunkach polsko-litewskich, gdyby nie tak wyłącznie waśniami tych żywiołów były zapełnione, a z większym ładem pisane, więcej by były zajmujące i sympatyczniej dla stanu rzeczy za Oceanem by usposabiała czytelnika. Na ogół o korespondencjach z zagranicy, a także z Krakowa, Lwowa, Poznania i Śląska, inaczej jak z uznaniem odezwać się niepodobna. Za to poważniejszym bodaj zarzutem podlega dział korespondencji „Z prowincji”! Rozumiemy to dobrze, jak trudnym jest zorganizować falangę korespondentów z prowincji przejętych jednostajnym poglądem na swe zadanie, tudzież jednostajną metodą wykonania, by nie folgując różnego rodzaju „zacierzeniem”, do których życie na prowincji usposabia, obfitego dla nich dostarczając wątku, faktycznie i bezstronnie stan swego zakątka przedstawiali. Rzadko kiedy bywają oni dobrze poinformowani, a jeszcze rzadziej starają się nimi być, pisząc „od ręki i od ucha”, że się tak wyrazimy. Jedni z zamiłowania plotkarstwa lub gwoli osobistym uprzedzeniom i niechęciom, drudzy z braku treści, inni znowu, biorąc rzeczy drobne za ważne, rozpisują się o sprawach prywatnych, wkraczając nieraz w sposób brutalny w obręb stosunków rodzinnych i osobistych bez żadnej potrzeby, bez najmniejszego pożytku społecznego — wywołują w następstwie odpowiedzialność pisma, reklamacje, sprostowania, a w ogóle niesmak; co wszystko powagi pisma nie podnosi, a przeciwnie, oburza, a niechętnych przymnaża! Rzeczą niestety jest pewną, że „przeciętny” prenumeratorem snadniej wybaczy uchybienie pisma zasadom, które mu się podoba uznać za swoje, niż niefortunną wzmiankę o brodawce na nosie swoim lub sąsiada uważając takową (wzmiankę) za osobistą napaść na godność osobistą, na godność prześwietnego stanu i klasy, do której należy!... Niemniej też jest pewnym, że korespondenci tego kraju przysporzyli „Krajowi” więcej niechętnych, niżby to się z dala wydawać mogło; zaś przejścia tego rodzaju, jak z P. P. Abgarowiczem i Pułaskim, w gruncie rzeczy funta kłaków niewarte, zachwiało wziętość „Kraju” w całej obszernej okolicy (Podole). O tych zaś korespondentach „z prowincji”, którzy powyższym sformułowanym zarzutem nie podlegają, a z dawna „Kraj” korespondencjami swymi zasilają, powiedzieć znowu można (jeżeli uchodzi), że „się wypisali”. Wypadałoby więc szukać nowych sił korespondencyjnych „z prowincji”, wybierać je oględnie; te nowe, o które niełatwo, wraz ze starymi, urabiać starannie, zastrzegając sobie przede wszystkim prawdziwość, dokładność i obiektywność podawanych wiadomości, które znowu należałoby poddawać w redakcji starannemu przeglądowi, usuwać wszelkie wiadomości o stosunkach prywatnych, jak skoro te nie posiadają szerszego społecznego znaczenia, a gdy je mają,



korzystać z nich z największą oględnością i jedynie w miarę osiągnięcia celu społecznego. Tą drogą usunęłoby się zarzut redakcji „Kraju” często czyniony i nie bez podstawy: że zbytnią ufnością dla swoich korespondentów, a pewną pochopnością w dotykaniu spraw prywatnych, a nie podlegających rozbirowi publicznemu, grzeszy (2). Może się za obszernie o drugorzędnej, jak się zdawać może, kwestii rozpisaliśmy, ale gdy często-kroć drobne powody dotkliwie sprowadzają skutki, mówiąc o ostatnich, i tego pominąć nie uważaliśmy za stosowne.

Z porządku rzeczy wypada wspomnieć o „Odcinku” i „Dodatku Literackim” „Kraju”. Pierwszy przedstawia zbyt różnorodną mozaikę, rzadko kiedy jakąś wybitniejszą krytyczną notatką urozmaiconą, a która mogłaby znaleźć miejsce w „Dodatku”; luźne artykułiki do działu różnaitości mogłyby być wyniesione; ciężkie zaś dowcipy germańskiego przeważnie pochodzenia, którymi przez pewien czas „Odcinek” okraszano, wcale opuszczone. W ogóle „Odcinek” bez ujmę dla pisma mógłby być nadal skasowany. Inaczej zupełnie ma się z „Dodatkiem Literackim”. Dodatek ten jest dla wielu prenumeratorów, i słusznie, bardzo sympatyczny, a doborem artykułów tak dobrze pod względem treści, jak i obszerności, za uznanie, którym się cieszy, zasługuje. Rozważany dziś, jako obciążenie budżetu „Kraju” mógłby nastęrczać pewne ulgi, lecz skoro został raz prenumeratorom ofiarowany, gdy ci w nim zagustowali, o zniesieniu takowego tak dobrze, jak o zmniejszeniu objętości samego pisma, a tym bardziej o podniesieniu prenumerycyjnej ceny „Kraju” mowy być nie może...

Z kolei przechodzimy do kwestii proponowanego przez dzisiejszego właściciela i redaktora „Kraju” przekształcenia dotychczasowych warunków istnienia tego pisma z własności osobistej na własność zbiorową „Consortium”, w tym celu zawiązanego. Nie wdajemy się wale w kontynuowanie postanowionego przez właściciela szacunku pisma, oznaczonego na 60/7 rub. w 17 udziałach po 10/7 każdy, z zachowaniem jednego udziału dla niego, co nawet pożytecznym dla przyszłości pisma uważamy. Mniemamy zaś, że najpożyteczniejszym dla dalszego istnienia i rozwoju „Kraju” byłoby utrzymanie nadal na stanowisku redaktora P. Piltza, dziś już; oprócz uzdolnienia, doświadczeniem opatrzzonego, przy czym uważamy za stosowne doradzić Mu, by przyjmując na nowo to stanowisko z rąk stowarzyszonych, postarał się o wycofanie ze współudziału w dwóch innych pismach, do których obecnie należy, co podkopywać się zdaje jego stanowisko w „Kraju” (3), przyczynia dużo bezowocnej pracy i kłopotów, a bez wątpienia stało się nawet, przynajmniej w [wyrzaz nieczytelny], źródłem finansowego przesilenia, jakie obecnie „Kraj” przechodzi. Powyższą zaś radę dla tego jedynie podać pozwalamy sobie, że gdy prawnie własność „Kraju”, należącego w  $\frac{5}{6}$  do „Consortium”, zo-

stanie przez P. Piltza [sic], zobowiązania jego finansowe, jako współuczestnika innych pism, mogą się znaleźć w kolizji z prawami uczestników „Kraju”.

Z dwóch proponowanych przez właściciela „Kraju” kombinacji spłacenia szacunku pisma, drugą, tj. jednorazowe pokrycie 5 udziałów, jakkolwiek dla przystępujących do nabycia uciążliwszą, za odpowiedniejszą uważamy, a to dlatego, że od razu oczyszcza pole działalności, ustanawia stosunki proste i niezawikłane, a wydawnictwo od razu stawia w możliwości przynoszenie dochodu! Bądź co bądź w warunkach naszych krajowych prasowych urzędzeń, przy których jeden reskrypt ministerialny może zachwiać egzystencją pisma, a własność onego z rzędu wartości wykreślić, wkład dość znacznej sumy w wydawnictwo periodyczne — co jest nie tylko ryzykiem, ale i nieuruchomieniem tej sumy — nosi charakter na poły społeczny, na poły finansowy. Zarówno wszakże działacz społeczny, jak i finansista, działając rozważnie i znając ryzyko przedsięwzięcia, chcą i chcieć muszą wiedzieć, niezależnie od swej zamożności, gdzie granica ich ofiarności i ryzyka. Pismo przynoszące same straty pierwszemu z nich wyda się próżnym wysiłkiem, drugiemu chybnym przedsięwzięciem, obu poronionym pomysłem. Dlatego też kierujący pismem i tą stroną praktyczną popularności wydawnictwa w gronie stowarzyszonych musi mieć na względzie, by unieruchamiając kapitał stowarzyszonego, przypominać mu i dotykalnie przekonywać, że kapitał ten istnieje, wydawaniem chociażby skromnej dywidendy. W przeciwnym bowiem razie wyrodzi się pewna obojętność dla wydawnictwa, która z czasem dosięgnąć może nawet myśli, którą owo pismo przedstawia. Pismo, które by dopłaty wymagało, od razu w myśli stowarzyszonych zachowanym by zostało! Z tych więc względów wypada pozostawić pismo w takich warunkach, następnie zaś administrację jego jak najoględniej prowadzić, by nigdy nie stanęło wobec stowarzyszonych z jedną z powyższych alternatyw, tj. albo z żądaniem dopłaty, albo nawet bez dywidendy... Chroniąc się od podobnych ewentualności, należałoby postanowić pewien procent, bądź z dochodu brutto, bądź netto, na sformowanie kapitału zasobowego pisma, który by pozwalał w wypadkach niespodziewanej stagnacji lub nieprzewidzianych, a koniecznych nowych nakładów, pokryć niedobory, jakie się zdarzą. Lepsze bez wątpienia uszczuplenie w dochodności niż znaczniejszy dochód z myślą, że lada chwilowe nawet niepowodzenie może stan finansowy pisma, a następnie i istnienia jego zachwiać.

Pragnąc ustalenia wpływów i ukonsolidowania finansowych losów „Kraju”, uważalibyśmy łączenie z jego istnieniem jakiegokolwiek ubocznego, chociażby z tej samej sfery, jak np. księgarnia lub drukarnia, interesu, za zgoła zbędne i szkodliwe nawet, najprzód bowiem jako wymaga-

jące powiększenia kapitału wkładowego, którego zjednanie nie okazuje się wcale łatwym, a przy tym nadawałoby przyszlęmu „Consortium” charakter spekulacji, gdy ono, przynajmniej w naszej myśli, ma prze-ważnie cel obywatelski użyteczności społecznej, a jest do życzenia, by tę cechę utrzymało nadal.

Nie myślimy bynajmniej zalecać administracji „Kraju” oszczędności kosztem wycisku współpracowników wszelkiej kategorii, przeciwnie, jesteśmy za tym, by skala honorariów dotąd płaconych pozostała i nadal, o ile to możliwe, lecz znowu mniemamy, że zabezpieczanie sobie współ-pracowników opłacaniem ich długów jak to memoriał redakcji opiewa, jakkolwiek środek ten może wpływać na stopień twórczości — chyba w wypadkach nadzwyczajnych praktykowanym być może — wszelka bowiem niewczesna i przechodząca zasoby wydawnictwa *libéralité*, bądź w honorariach, bądź w wynagrodzeniu, zajęć innej natury przy piśmie, odbić się musi wcześniej lub później na finansowej stronie jego.

Przy jednorazowym, a przynajmniej w bardzo niewielkich odstępach pokryciu udziałów — co wyniesie 50 000 r., wydawnictwo „Kraju” winno być zdane administracji przez „Consortium” ustanowionej, która może się składać i z tych samych, co i dziś osób, ale w nowych warunkach postawionych (wolnym od wszelkich pieniężnych zobowiązań na przyszłość, na pewnym perkluzyjnym terminie). Zakomunikowany nam budżet „Kraju” na r. 1891, obliczony minimalnie na 400 prenumeratorów, gdy według memoriału redakcji jest ich 4400. Prenumerata wytworzy kapitał obrotowy, który wolny od zobowiązań będzie dostateczny dla pro-wadzenia wydawnictwa. Stan czynny i bierny owego ma się rozumieć z uwzględnieniem wkładów przez obecnego właściciela, na rzecz przy-szłości już dokonanych, musi być na terminie perkluzyjnym skonstato-wany przez umocowanych lub umocowanego „Consortium”, na którego najstosowniej by uprosić p. Wł. Spasowicza, jako mającego rezydencję w Petersburgu.

*Tadeusz Bobrowski*

#### NOTY

(1) Przed laty kilku wymówiła się bardzo delikatnie red. „Kraju” od podniesienia kwestii propinacji, wówczas na dobre w guberniach naszych podniesionej, w której głos zabraliśmy, nie dążąc bynajmniej do zmono-polizowania jej nadal na rzecz dziedziców, lecz do ustanowienia słuszne-go podziału jej dochodu jako przywiązanego do ziemi w stosunku jej posiadania między włościan od dziedzica. Wartość ta będzie, jak na kraj nasz kilkunastomilionowy, wycofana z obiegu bez indemnizacji i bez naj-mniejszej dla włościan korzyści. Z myślą naszą zgadzają się nawet wła-

dze miejscowe, ale kwestia była bardzo niepopularna, rosyjskie gazety nie chciały inaczej, jak wołając o jej skasowanie, przemawiać — „Kraj” też od podjęcia jej wymówił się — a jednak gazeta powinna umieć być niepopularną na chwilę, jak skoro tego potrzeba.

(2) Jako przykład przytaczamy następującą. Lat temu parę korespondent z Kijowa gromiąc, i słusznie, zamiar X-ej z Potockich Czetwertyńskiej sprzedania znacznych dóbr pod Humaniem, wspomniał, że ona jest córką legitymowaną, a matka jej była aktorką (przy czym, i najniesłuszniej, dostało się obiem), co jest rzetelną prawdą, ale nic zgoła nie miało z kwestią sprzedania dóbr, a było niewątpliwie dotkliwym. Żal księżnej i jej rodziny, i przyjaciół, nie bez zgorzzenia obojętnych nawet, zwrócił się do redakcji „Kraju”, ale nie przeciw korespondentowi, o nazwisko którego nawet nie spytam!

(3) Przystąpienie do „Kuriera”<sup>13</sup>, pisma drugorzędnego i brukowego, nie przyczyniło z pewnością powagi, a rozkiełznało nieprzyjazne żywioły warszawskie; współudział zaś w „Izwiestiach”<sup>14</sup>, o ile wnosić wolno, jest bez przyszłości; czytelników polskich, których karmi przekładami z „Kraju”, nie zdobędzie, a o rosyjskich jeszcze więcej wątpimy...

<sup>13</sup> Bobrowski ocenia krytycznie umowę zawartą między Piltzem a redakcją „Kuriera Codziennego”, na mocy której prenumeratorki „Kraju” otrzymywali ten dziennik po niższej cenie.

<sup>14</sup> Mowa o piśmie wydawanym w języku rosyjskim przez redakcję „Kraju” pt. „Słowianskaja Korespondencija”.